

Dywinacja a religia

"Nie czyn sobie obrazu rytego, ani żadnego podobieństwa rzeczy tych, które są na niebie wzgórze, i które na ziemi nisko, i które są w wodach pod ziemią". (Księga Wyjścia 20,3)

I. Wstęp

Dywinacja, albo jak kto woli wróżbiarstwo, czyli sztuka przewidywania przyszłości towarzyszy ludzkości właściwie od jej początków. Trafne przewidywanie nadchodzących zdarzeń, czy choćby tylko tendencji było w przeszłości i jest do dziś jednym z warunków przetrwania i rozwoju człowieka. Jednocześnie od tychże początków pojawia się potrzeba duchowa i jej instytucjonalne zagospodarowanie - religia.

Ponieważ w czasach zamierzchłych kreowanie przyszłości, także dla człowieka, przynależało bogom, przeto mająca wiedzę o świecie bogów religia uważała się za uprawnioną także do odgadywania ich woli(1). Można powiedzieć, że pierwotna dywinacja była integralną częścią religii, a dopiero z czasem częściowo zdesakralizowała się i wyodrębniła. Od tego też momentu rozpoczął się konflikt religii i dywinacji, który - jak wykażemy w dalszej części pracy - raz tłąc się, raz otwarcie wybuchając, doprowadził do uwyrażnienia i rektyfikacji tak przeżycia wieszczego, jak i religijnego, z pożytkiem dla obu omawianych dziedzin.

W niniejszej pracy pojęcie „religia” używane będzie w znaczeniu ‘ścieżka duchowa’ bądź ‘droga samorozwoju’, nie zaś w rozumieniu powszechnym, jako ‘instytucjonalne zagospodarowanie ludzkich potrzeb duchowych’. Pominięty będzie cały kontekst społeczno-polityczny religii, na co dzień odczuwalny o wiele silniej, niż jej funkcje zasadnicze, lecz dla rozważań merytorycznych pracy nieistotny.

II. Religijne i społeczne schematy postrzeganie wróżbiarstwa

Przewidywanie przeszłości metodami dywinacyjnymi nie jest jednolite. Istnieje wiele systemów wróżebnych, wiele poglądów na ich trafność, jest też mnogość sądów na temat funkcji dywinacji jako takiej. Nie wnikając w szczegółowe spory, wyróżnimy trzy zasadnicze metody uprawiania wróżbiarstwa:

- *wróźbiarstwo systemowe*, posługujące się systemem dywinacyjnym, dostępnym w zasadzie każdemu człowiekowi, który zada sobie wysiłek przyswojenia pojęć systemu i obowiązującej w

jego ramach logiki wnioskowania; do tej grupy należą najpopularniejsze i najczęściej z wróżbami kojarzone systemy: astrologia, numerologia, Tarot, chińska Księga Przemian, kamyki runiczne, chiromancja.

- *wróźbiarstwo intuicyjne* oparte na interpretacji znaków pozornie przypadkowych ze świata zewnętrznego, w praktyce najczęściej zjawisk przyrodniczych (lot ptaków, zjawiska atmosferyczne, niecodzienne zjawiska na nieboskłonie). Było bardzo rozpowszechnione w świecie antycznym. Do interpretacji znaków służą tu pewne reguły, ale główną rolę odgrywa natchnienie wieszczce; dopiero taki stan umysłu wróżbity umożliwia trafne odczytanie przesłania, jakie niosą znaki. Natchnienie takie jest darem bogów i nie może być osiągnięte inaczej jak tylko poprzez modlitwę do bóstwa o jego łaskę.

- *wróźbiarstwo natchnione* będące wynikiem niekontrolowanego natchnienia wieszczego, z grecka zwanego manią. W stanie manii wieszczcej wróżbita nie potrzebuje żadnych pomocy dodatkowych, gdyż widzi jasno i nie umie zapanować nad przepelniającą go wizją. Musi dać jej wyraz; tego pochodzenia są zarówno wieszczkowie rodem z greckich tragedii, jak i księgi prorockie Starego Testamentu. W świecie starożytnym człowiek zdolny do wejścia w stan manii wieszczcej uważany był za posłańca bogów.

Zazwyczaj formy opisane powyżej rzadko występują w postaci czystej. Regułą jest łączenie przynajmniej dwu z nich. Jest to wręcz zalecane przez mistrzów tego fachu(2). Niezbędne do prawidłowej interpretacji wyroczni głębszy stan świadomości, w którym możliwe jest natchnienie wieszce ma naturę podobną do natchnień twórczych i mistycznych, co od początków wróźbiarstwa z jednej strony sprzyjało łączeniu go z religią, z drugiej utrudniało wyraźne rozgraniczenie dominiów dywinacji i religii. Problem ten rozwiązywano najczęściej przez wcześniej opisane łączenie roli kapłana i wróżbity, jak to miało miejsce w sławnej wyroczni delfickiej(3). Najczęściej - ale nie zawsze: w świecie starożytnym wróżbitami bywali i inni "pracownicy Ducha" (szamani, uzdrowiciele, czasem po prostu obdarzeni wrażliwością duchową ludzie doświadczeni życiowo). Ze sztuk wróźebnych stosunkowo najszybciej wyodrębniła się astrologia, nobilitowana mianem "wiedzy królewskiej" do rangi wiedzy niezbędnej do rządzenia państwem. Tak było w Babilonii i w Indiach, gdzie na potrzeby astrologii budowano wielkie i dokładne obserwatoria astronomiczne. Tuż za nią ulokowała się numerologia, co wiązało się z popularną i dobrze rozwiniętą na terenie Dwurzecza matematyką(4). Bardziej ortodoksyjnie potraktowała kapłana-wróźbitę religia żydowska, w której pierwszy z opisanych poziomów wróźbiarstwa był wręcz zakazany, tolerowano

interpretację znaków, zaś szacunkiem otaczano natchnionych proroków, jako posłańców Najwyższego(5). Religijne uprawomocnienie było atrakcyjne nawet tam, gdzie wróżbiarstwo uległo zeświecczeniu, jak to miało miejsce w Rzymie u schyłku republiki. Rzymscy wróżbici często należeli do ezoterycznych stowarzyszeń, które, właśnie poprzez tajność i hermetyczność, naśladowały hierarchię kapłańską.

Z chwilą tryumfu chrześcijaństwa i preferowanego przez tę religię pełnego zaufania człowieka do Boga, wykluczającego samą potrzebę podglądania przyszłości, kapłan traci uprawnień wróżbiarskie, i tym samym uruchomiony zostaje jego konflikt z wróżbitą. Ten ostatni, pozbawiony religijnego wsparcia, szuka swojego duchowego *raison'd'etre* w odrzuconej przez chrześcijaństwo ortodoksyjne ezoteryce. Stąd też późniejsze postrzeganie wróżbiarstwa jako sojusznika wrogich chrześcijaństwu religii, wśród których chrześcijaństwo wyrastało. Jako namiastkę dawnych praktyk, tolerowanych przez religię żydowską mamy prorocтва wygłaszane przez chrześcijańskich świętych; ich kanonizacja, ich włączenie w oficjalną wykładnię doktryny przy równoczesnym utożsamieniu natchnienia wieszczego i uniesienia religijnego, było dla chrześcijaństwa gwarancją jego spójności. Logiczną konsekwencją tego procesu stało się zawłaszczenie napływającej ze świata arabskiego astrologii przez późnośredniowieczną teologię chrześcijańską.

Tam, gdzie nie udało się włączyć wróżbiarstwa do religii, zostało ono napiętnowane, jako jej namiastka, odciągająca ludzi od prawdziwej duchowości. Taki los spotkał bujnie rozwijającą się w Renesansie astrologię, do której degeneracji i ośmieszenia cegiełkę przyłożył i sam Kościół katolicki, po cichu popierając w opanowanych przez siebie krajach groteskowe, bezwartościowe “prognostykarze”, samym swoim poziomem zniechęcające do poważniejszych studiów. Drugi cios wróżbiarstwu zadała rozwijająca się nauka, która, szybko grawitując w stronę materializmu, *ex definitione* przeciwna była wszystkiemu, co nie mieściło się w materialistycznym paradygmacie, więc wróżbiarstwu jako pierwszemu. Efektem stało się niemal całkowite poderwanie społecznego zaufania do wróżbiarstwa jako wiarygodnego źródła informacji o świecie, traktowanie go jako reliktu przeszłości, lub zwykłego przesądu. Stan taki trwał do połowy XIX w., kiedy to po publikacjach Towarzystwa Teozoficznego rozpoczęły się w Europie poważniejsze studia nad przeżyciami pozazmysłowymi. Sprzyjały one i lepszemu zrozumieniu roli i znaczenia dywinacji(6); złotymi zgłoskami zapisały się tu prace C. G. Junga poświęcone alchemii, astrologii i chińskiej Księdze Przemian. Dzięki temu od lat 60-tych XX stulecia wróżbiarstwo, choć oficjalnie nie uznawane ani przez religie, ani przez naukę, jest powszechnie praktykowane, obecne w społecznej świadomości, a nawet wcale popularne(7). Staje się coraz wyraźniej samoistną dziedziną

działalności, choć często usiłuje korzystać z autorytetu wiedzy już uznanej, dziś przede wszystkim psychologii.

III. Struktura przeżyć pozazmysłowych

Aby opisać i zrozumieć miejsce dywinacji w ludzkim Imago Mundi, musimy najpierw odwzorować te sfery bytu, w których dywinacja się rozgrywa. Problem jest o tyle złożony, że żaden z dostępnych współcześnie i powszechnie uznawanych języków opisu sfery styku psychiki i losu (języki teologii i psychologii przede wszystkim) nie jest adekwatny do świata dywinacji, albowiem do opisu tego świata w ogóle nie były konstruowane(8). Próby podjęte przez C. G. Junga(9) nie znalazły godnych uznania kontynuatorów, ani nie zapoczątkowały żadnej współczesnej szkoły „lingwistyki dywinacyjnej”. Opis teoretyczny proponowany przez przedstawicieli dywinacji jest albo usiłowaniem połączenia języka psychologii i dywinacji(10), albo podany całkowicie już dziś niestrawnym językiem tradycyjnej ezoteryki. Z drugiej strony próby opisu zjawisk dywinacyjnych podejmowane przez przedstawicieli świata nauki w języku czy to nauk przyrodniczych, czy to społecznych, czy wreszcie psychologii, lub nawet medycyny, są dalekie od satysfakcjonujących rezultatów, a to z powodu dopiero co wspomnianego przystosowania tych języków do opisu zupełnie innych niż dywinacyjna sfer rzeczywistości. Stosunkowo najbliższy dziś ideału jest język psychotroniki(11), eklektycznie łączący elementy psychologii, ezoteryki, biologii i fizyki. Wobec takiego stanu rzeczy sprawny język opisu dywinacji jest wciąż wyzwaniem dla badaczy, zaś do chwili wytworzenia się powszechnie uznanej terminologii, wszelkie próby będą lepszym lub gorszym przybliżeniem. Z taką też intencją podejmiemy próbę opisu miejsca dywinacji na rozszerzonej mapie ludzkiej psychiki.

Cechą szczególną technik badawczych psychotroniki jest posługiwanie się wglądem dokonany w odmiennym stanie świadomości, przeważnie w stanie jasnowidzenia, lub głębokiej medytacji(12). Uzyskane w takim stanie informacje mają pewną wagę poznawczą, gdyż są powtarzalne, o ile wszyscy uczestniczący w badaniach badacze umieją wprawić się w podobnego natężenia odmienne stany świadomości. Obowiązuje tu zależność: im głębsze jest skupienie medytacyjne tym dokładniejsze poznanie subtelnych sfer Bytu. Jednak nie każdy człowiek dysponuje zdolnością do wystarczająco głębokiego skupienia, by widzieć rzeczywistość subtelną; w naszej dyskursywno-racjonalnej kulturze taka zdolność jest wręcz tępiona, co na pewno nie sprzyja jej rozwojowi. Toteż poznanie psychotroniczne kultywowane bywa z dala od akademickich katedr, przez niezbyt w świecie nauki poważanych ludzi o ewidentnych własnościach ekstrasensorycznych

(pozazmysłowych). Jednym z nich był Amerykanin Charles W. Leadbetter, którego dokonania stały się już kanonem wiedzy o świecie subtelny. Jako takie, posłużą i nam w dalszych rozważaniach(13):

Leadbetter, drogą wglądu bezpośredniego widzi siedem zasadniczych “otoczek” istoty ludzkiej, z których cztery są najbardziej odczuwalne przez każdego z nas:

- ciało fizyczne, tworzące swoisty “skafander” umożliwiający człowiekowi poruszanie się w świecie materialnym,
- ciało eteryczne, czyli pierwszą z subtelnych otoczek ciała fizycznego, będące siedzibą emocji i uczuć,
- ciało astralne, w którym zmagazynowane są nasze myśli; jest ono źródłem wyobraźni
- ciało mentalne, zawierające zapis abstrakcyjnych idei kierujących życiem człowieka na Ziemi.

Ciała wyższe wg Leadbettera nie są dla życia na Ziemi aż tak istotne i są słabo dostępne jakimkolwiek poznaniu.

Schemat podobny do powyżej naszkicowanego znany jest w tradycji ezoterycznej od jej początków, i - co dla nas istotne - obecny w konstrukcji systemów wróżebnych. Np. w astrologii cztery żywioły odpowiadają ściśle czterem ciałom: ziemia - ciału fizycznemu, woda - eterycznemu, ogień - astralnemu i powietrze - mentalnemu. Podobnie w Tarocie jego cztery kolory Arkan Małych to odpowiedniki ciał: Denary=ciało fizyczne, Puchary=eteryczne, Miecze=sfera astralna, Kije=mentalna.

Zjawiska dywinacyjne rozgrywają się w sferach: astralnej i mentalnej. Sfera astralna, odpowiadająca za wyobraźnię i jej podstawowy twór - symbol - związana jest z pierwszym z wcześniej wyróżnionych typów wróżbiarstwa, posługującym się systemami, sfera mentalna i częściowo sfery wyższe z wróżbiarstwem natchnionym; czytanie znaków wynika z łączenia w różnym stopniu dwu technik zasadniczych. Charakterystyczny jest tu związek stanu umysłu ze sferą bytu, w jakiej odbywa się akt dywinacji: im “niżej”, tym większy udział racjonalnego wnioskowania, im “wyżej” tym bardziej wzrasta rola podania, intuicji, natchnienia, słowem - nieracjonalnych sił umysłu. Jednocześnie do tych samych sił odwołują się religie. Jednak celem religii jest jak najszybsze i jak najskuteczniejsze uwolnienie człowieka od wszelkich grubych i subtelnych "otoczek" i tym samym zjednoczenie z Absolutem, zaś dywinacja uważnie studiuje ich treść, bowiem zawarte w nich informacje dotyczą m. in. mających nadejść zdarzeń. Na poziomie doznań religijnych czas ani przestrzeń nie istnieją, przynajmniej nie w takim znaczeniu, w jakim doświadczamy ich w świecie fizycznym(14), natomiast w swoistej strefie pośredniej między

rzządzonym niezmiennymi prawami Natury światem fizycznym, a rzeczywistością Absolutu, zgodnie określaną jako niepoznawalna i niewyraźalna - przestrzeń i czas ulegają rozmyciu do stopnia umożliwiającego mieszanie się w umyśle obserwatora przeszłości i przyszłości. Przeżycie religijne ma człowiekowi przywrócić jedność wszystkich jego części, więc przeszłości i przyszłości także; przeżycie dywinacyjne ex definitione nie może prowadzić do aż takiej jedności umysłu, gdyż wtedy niczego nie zaobserwujemy.

I doznania religijne, i dywinacyjne silnie zależne są od parametru, który nazwać by można mocą umysłu. Mianem tym określimy ilość energii niezbędnej do wprowadzenia umysłu w stan całkowitej jedności, czyli na poziom ekstazy mistycznej. Przez "energię" rozumiemy tu energię psychiki, nie zaś energię w rozumieniu fizycznym. Im wyższa jest moc umysłu, tym więcej zobaczymy świata subtelnego, zanim zjednoczenie wszystkich sił umysłu odbierze nam zdolność poznawczą. Toteż osoby o niewielkiej mocy umysłu, którym do religijnej ekstazy wystarczy np. święty obraz, istniejący na planie fizycznym, nie są w stanie zobaczyć sfer subtelniejszych niż fizyczna. Już na poziomie eterycznym nie umieją niczego rozróżnić ani tym bardziej poznać. Im większa moc umysłu, tym jaśniejszy ogląd rzeczywistości subtelnej, tym wyższe sfery Bytu dostępne są poznaniu - bo zanim nastąpi przejście do Jedności sporo można poznać i opisać. Aczkolwiek owa moc nie ma nic wspólnego z pojęciem mocy fizycznej, jednak próbuje się jej pomiarów(15). Do celów wróżbiarskich umysł musi mieć moc wystarczającą do swobodnego, bez popadania w ekstazę mistyczną, penetrowania co najmniej sfery astralnej, a dobrze, jeśli mentalnej. Moc tę można w pewnym stopniu rozwinąć poprzez ćwiczenia, np. takie, jakie proponuje hinduska joga. Celem ich jest wzmocnienie umysłu na tyle, by zjednoczenie następowało na poziomie jak najwyższym. Jednocześnie mistrzowie duchowi zwracają uwagę na fakt, że jeśli adept nie umie przytomnie zobaczyć wyższych sfer Bytu, nie dojdzie do poziomu Absolutu i zostanie więźniem świata niższego(16).

Naszkirowana powyżej teoria mocy umysłu z powodzeniem może być użyta do opisu doświadczenia nie tylko mistycznego, czy wróżbiarskiego, w naszej kulturze nieco napiętnowanych, ale i doświadczenia filozoficznego, wysoko w niej cenionego jako narzędzie poznawcze. Otóż doświadczenie filozoficzne jest bardzo bliskie tak wróżbiarskiemu, jak i mistycznemu; podobna jest jego psychologia i energetyka(17). Jedyne, co różni filozofa od mistyka, czy wróżbitę, to nastawienie badawcze: o ile dla mistyka niższe sfery Bytu to przeszkodą na drodze do zjednoczenia z Absolutem, o ile wróżbita szuka w nich obrazów i zapowiedzi nadchodzących wydarzeń, o tyle filozofa wyróżnia z tej trójcy brak wyraźnych nastawień. Filozof jest tu

bezinteresownym i - na tyle, na ile to w ogóle możliwe - bezstronnym obserwatorem. Mistyk stara się sfery niższe możliwie szybko przekroczyć, wróżbita musi umieć sprawnie nawigować w sferach: astralnej i mentalnej, zaś filozof wznosząc się umysłem stara się zapamiętać ostatni moment przez całkowitym zjednoczeniem umysłu; stąd pochodzą stwierdzenia w rodzaju „na początku jest woda” „Phanta rei”, lub teorie o bliżej nieokreślonej substancji lub zasady mającej być podstawą Wszechrzeczy(18). Co ciekawe z mechanizmu tego pośrednio korzysta i nauka, konstruując wzmacniające umysł obserwatora przyrządy; odpowiednikiem wejścia w Jedność jest tu ich skończona dokładność.

IV. Przeżycie duchowe a dywinacja

Z przeprowadzonych wcześniej rozważań widać jasno, że dywinacja i religia posługują się podobnymi, lub wręcz identycznymi mocami umysłu dla osiągnięcia swych celów; różnica między przeżyciem wieszczym a mistycznym jest bardziej ilościowa niż jakościowa. Aby ostatecznie opisać dominia obu dziedzin poznawczych, będziemy potrzebowali jeszcze jednego pojęcia: imaginarium rzeczywistości. Termin ten oznaczać będzie społecznie akceptowany obraz świata, obecny w umyśle każdego uczestnika kultury posługującej się określonym imaginarium (rys. 1)



Rys. 1

Obszar zewnętrzny to sfera Sacrum, gdzie umysł jest jednością. Najmniejszy obszar wewnętrzny to *imaginarium prawdy*, czyli stwierdzenia powszechnie i bezrefleksyjnie w danej kulturze przyjmowane za prawdziwe. Między imaginarium prawdy a sferą Sacrum rozciąga się obszar

imaginarium fikcji, czyli stwierdzeń które nie budzą może natychmiastowego oporu, ale nie są traktowane poważnie. Używając dopiero co wprowadzonego pojęcia mocy umysłu, powiemy, że w obszarze *imaginarium prawdy* umysł bez wysiłku i właściwie odruchowo rozdziela się na część doświadczającą i obserwującą, w obszarze *imaginarium fikcji* rozdzielenie to nie jest oczywiste i wymaga pewnego wysiłku, zaś poza obszarem *imaginarium fikcji* nie pomaga nawet największy wysiłek poznawczy, umysł staje się jednością i poznanie oddzielone od doświadczenia nie jest możliwe. Zakresy poszczególnych obszarów *imaginarium* wynikają ze społecznego *consensusu*, którego wynikiem jest konstrukcja maszynerii szkolnej, konwencji badawczych a na najwyższym poziomie poznawczym - największe aktualnie uznane odkrycia.

Imaginarium jest zmienne w czasie. Jego granice zewnętrzne mogą się rozszerzać lub kurczyć, zależnie od uśrednionej mocy poznawczej umysłu uczestników kultury; w tym samym rytmie pulsuje w czasie zakres *imaginariów prawdy* i *fikcji*.

W europejskiej kulturze czasów nowożytnych zakres *imaginarium prawdy* został - w porównaniu do okresów wcześniejszych - drastycznie zawężony. Wiąże się to z postępującym od XVII w procesem rozwoju nauki, który szybko wyrugował ze świadomości powszechnej pierwiastek metafizyczny, koncentrując się na doświadczeniu stricte zmysłowym. W taki oto sposób z *imaginarium prawdy* zniknęły wszelkie doznania poza-zmysłowe, zaś ludzie mający takie doznania traktowani są do dziś mocno podjerzliwie. Proces ten sprzyjał dość czytelnemu podziałowi ról *imaginariów prawdy* i *fikcji*. Używając wcześniej poznanej terminologii, w *imaginarium prawdy* ostała się tylko sfera fizyczna; sfery: eteryczna, astralna i mentalna zostały zepchnięte do *imaginarium fikcji*. Sprzyja to myleniu autentycznych przeżyć duchowych, przynależnych sferze *sacrum* z charakterystycznymi dla części *imaginarium fikcji* przeżyciami parapsychoicznymi. Jak już wcześniej wspomniano, różnica jest istotna, gdyż przeżycie duchowe wymaga pełnej jedności umysłu, w którym to stanie niczego nie można zaobserwować, ani tym bardziej skontrolować. W stanie jedności umysłu człowiek jest całkowicie poddany energiom sfery, do której umysłem dotarł. Rozumieją to mistycy wielkich religii, zalecając zaufanie do bóstw, które w stanie mistycznego natchnienia przejmują nad człowiekiem całkowitą kontrolę. Konsekwencją takiego nastawienia jest zależność doświadczenia od jakości bóstwa, któremu człowiek powierza swoją moc. Jeśli moc umysłu mistyka jest wystarczająca do przebicia się poza sferę mentalną, znajduje się on w obszarze bliskim już jednoczącemu wszystko Absolutowi; w ten sposób wytłumaczymy fakt zadziwiającej zbieżności opisów doświadczenia mistycznego u mistyków wychowanych w krańcowo różnych kulturach.

Podczas aktu dywinacji wróżbita może wejść w stan jedności umysłu, ale nie jest to jego głównym celem; pomaga to tylko nabrać energii niezbędnej do wychwycenia najsubtelniejszych dominant przeznaczeniowych klienta. Właściwym terenem działania wróżbity jest obszar, gdzie umysł można jeszcze rozdzielić na część doświadczającą i opisującą, wskutek czego wróżbita musi opanować sztukę zatrzymywania się na granicy między sferą mentalną i wyższymi, między imaginariem fikcji a Sacrum. Zadaniu temu służą z powodzeniem wszelkie wyobrażenia na temat struktury świata, jakimi są używane w dywinacji systemy symboliczne. Są one świadomie konstruowane tak, by ułatwić wróżbicie utrzymanie umysłu na granicach imaginariem bez ich przekraczania. Ich jakość jest oczywiście różna, toteż i różne są stopnie trafności wyroczeni, uzyskiwane dzięki różnym systemom. To samo zjawisko, bardzo pomocne w dywinacji, jest przeszkodą w doznaniach mistycznych, gdyż wszelkie wyobrażenia religijne (np. dogmaty) uniemożliwiają doznanie Jedności. Świadomy tego mechanizmu musi być i filozof, wyprawiający się w swoje podróże poznawcze. Musi on odrzucać wszelkie wyobrażenia, gdyż tylko wtedy dotrze wystarczająco daleko w słabo na co dzień penetrowane obszary imaginariem.

IV. Funkcje dywinacji i religii

Z tego, co już zostało powiedziane, wynika, że w opisanym modelu rzeczywistości dywinacja i religia penetrują różne, choć sąsiadujące, obszary ludzkiego Imago Mundi. W takiej sytuacji ich konflikt można tłumaczyć tylko względami poza-poznawczymi, np. rywalizacją o wpływy społeczne, lub - używając języka modnej dziś memetyki(19) - walką informacji o zasoby jej nośnika. Do wyjaśnienia przyczyn tego konfliktu można też użyć przywołanego jako motto tekstu biblijnego cytatu. W religii i tradycji żydowskiej interpretowany on bywa najczęściej jako zakaz uprawiania sztuki mimetycznej. Na głębszym, ezoterycznym poziomie, można by go zinterpretować jako niemożność jakiegokolwiek dostępnego zmysłom, uczuciom lub rozumowi przedstawienia tego, co Stworzone. Żydzi, doskonale zdając sobie sprawę z faktu, że doznania czy to zmysłowe, czy to wewnętrzne, na których się człowiek skoncentruje, osłabiają umysł, uniemożliwiają tym samym przeżycie Sacrum, wprowadzili ten zakaz do swego prawa. Istotnie jest tak, że wszelkie myśli, uczucia, obrazy, słowem - wszelka zawartość umysłu, utrudniają, jeśli nie uniemożliwiają, dotarcie poza sferę mentalną i poza granice imaginariem(20). A przeżycie religijne możliwe jest, jak już wspomnieliśmy tylko w stanie umysłu zjednoczonego, więc wolnego od wszelkich emocji, nastawień, doznań, odczuć i myśli. W takim stanie następuje to, co w buddyźmie zen nazywa się kensho(21), zaś w języku hinduskiej Wedanty samadhi; najbliższym

odpowiednikiem europejskim wydaje się tu określenie „zjednoczenie mistyczne”. W takim stanie następuje niewytłumaczalne dziś w kategoriach racjonalnych odnowienie ciała i umysłu, co zdarza się podczas wcale nierzadkich „cudownych” uzdrowień, zawsze łączonych z doznaniem mistycznym. Można by zaryzykować twierdzenie, że takie odnowienie jest głównym celem praktyk religijnych. Jego warunkiem jest jednak wprowadzenie umysłu w stan całkowitej jedności, co nie jest możliwe bez porzucenia różnych „obrazów rytych”, jakich każdy z nas nosi sporo.

Doznanie religijne odnawia i oczyszcza, ale jednocześnie jest niebezpieczne dla życia, gdyż odwraca uwagę od spraw ziemskich - zwłaszcza w kulturze takiej, jak chrześcijańska, u podłoża której tkwi głęboka pogarda dla życia materialnego. Takie wartościowanie sprawia, że doświadczenie religijne, wrywające człowieka z materialnej części jego żywota postrzegane jest jako cel sam w sobie, nie zaś jako „nabranie oddechu” dla dalszej drogi człowieka na Ziemi. Bo po religijnym w swej istocie odnowieniu człowiek wraca do świata zmysłowego i umysł nieuchronnie napełnia się doznaniem, myślami, odczuciami, etc. Po przeżyciu religijnym jednak człowiek ma nad zawartością swego umysłu panowanie, które umożliwia, przynajmniej w teorii, świadome użycie sił twórczych.

Religia zatem jest po stronie Stwórcy. Wszystkie inne dziedziny ludzkiej działalności, w tym oczywiście dywinacja, przynależą Stworzonemu. Z uwagi na usytuowanie dywinacji w ludzkim Imago Mundi - na moment przed całkowitym zjednoczeniem umysłu - religia i dywinacja są nie konkurentami, ale naturalnymi sąsiadami. Mocno dziś podkreślany antagonizm tych dwu doznań jest pozorny i wynika z historycznie uwarunkowanej pretensji religii do omnipotentności. Judaizm, a silniej chrześcijaństwo, jako religie de facto mistyczne, przeciwne Stworzonemu, tępią wszystko, co nie prowadzi najkrótszą drogą do Stwórcy, więc dywinację w pierwszej kolejności - zwłaszcza, że wobec zaniedbania edukacji duchowej dywinacja spełnia rolę "religii zastępczej", na co instytucje, które czują się powołane do dbania o duchowość nie mogą patrzeć spokojnie.

Podsumowanie

Z dotychczasowych rozważań można wysnuć wniosek, że dywinacja i religia nie są konkurentami, jeśli określi się ich role i jeśli zrezygnują z pretensji do omnipotentności. Obie mają swoje miejsce w życiu człowieka i obie mogą mu pomóc w jego egzystencji. W niniejszej pracy naszkicowano zaledwie koncepcję umocowania ontycznego dywinacji na mapie świadomości człowieka początku XXI stulecia. Miejmy świadomość, że to dopiero początek drogi, której końcem będzie precyzyjne oznaczenie miejsca i roli napierających na zbiorową świadomość treści i

włączenie ich w prawdziwie nowoczesny, wolny od wyraźnie już zużytych dogmatów światopogląd naukowy.

Przypisy

(1)S. Oświecimski, „Zeus daje tylko znaki, Apollo wieszcy osobiście”, wyd.Ossolineum 1989, r. I

(2)Polski mistrz astrologii, Paweł „Teofan” Sadowski mawiał: „można powiedzieć, że astroenergetyka z jednej a psychologia z drugiej strony są jakby dwoma skrzydłami ptaka , który może latać dopiero wtedy, gdy działają oba skrzydła”. Mianem „astroenergetyki” określił Sadowski właśnie ową nieuchwytną zdolność chwywania przesłania wróżebnego. Cytat za: Leon Zawadzki, Ariadna-wyrocznia, wyd. Studio Astropsychologii, Białystok 2000. r. 17.

(3)Oświecimski, op.cit. rIX.2

(4)H. W. F. Saggs, „Wielkość i upadek Babilonii” wyd. PIW 1978

(5)G. Riciotti, „Dzieje Izraela”, wyd. PAX, Warszawa 1956, s 418 - 430

(6)Złotymi zgłoskami zapisały się tutaj prace Courta de Gabelina o Tarocie, podręczniki astrologii i okultyzmu autorstwa K. Brandler-Prachta, i in.

(7)jako przykład można podać istny zalew popularnej literatury o Tarocie, astrologii, numerologii, etc. dziedzinach, na Zachodzie obecna od lat 60-tych, w Polsce narastająca od początku lat 90-tych.

(8)Stosunkowo najbliższa ideału wydaje się tu teoria „śniącego ciała” sformułowana przez A Mindella; także koncepcja psychologii losu L. Szondiego warta jest uwagi badacza.

(9)C. G. Jung, „Psychologia i alchemia”.

(10)Najbardziej owocne takie próby podjęli m. in. S. Arroyo („Astrologia i psychologia”, wyd. polskie 1994, RAVI, Łódź) Dane Rydhya („Psychologia astrologicznego systemu domów”, wyd. polskie 1995, RAVI, Łódź), oraz Bruno Huber.

(11)Powstała na kongresie w Pradze w 1973 r psychotronika za jedno z podstawowych zadań postawiła sobie właśnie wypracowanie nowoczesnego języka opisu zjawisk z zakresu „paranauki”. Najpełniejsze do tej pory w języku polskim kompendia psychotroniki to: L. E. Stefański. L. Matela „Encyklopedia psychotroniki”, L. E. Stefański „Od magii do psychotroniki” oraz „Literatura na świecie” nr 4/1983.

(12)Włodzimierz H. Zylbertal, „Miejscem człowieka jest Ziemia. Wykłady z ekofilozofii”, wyd. Zielone Brygady, Kraków 2000, r. III. Wyłożona tam koncepcja epistemologiczna jest wzięta

właśnie z psychotroniki.

(13)C. W. Leadbetteer, „Człowiek widzialny i niewidzialny”, wyd. Aquarius, Kraków, 1995 r.

(14)Polegamy tu na relacjach R. Moody („Życie po życiu”,) i R. A. Monroe, który przez wiele lat badał zjawisko eksterioryzacji i poświęcił mu sporo publikacji; najbardziej znane to „Podróże poza ciałem”

(15)Dziedzina ta nazywa się analizą psychometryczną i posługuje się metodami pomiarowymi radiestezji. Najpełniejszy wykład w: Andree Bovis, Arnold de Belizal „Fizyka mikrodrgań i siły niewidzialne”, wyd polskie „powielaczowe” oraz w: M. F. Long , „Analiza psychometryczna”, wyd polskie 1994, wyd. Medium

(16)Koncepcja ta, sformułowana i głoszona przez autora, inspirowana jest m. in. Bhagavad Gitą.

(17)Mam tu na myśli element wstydliwie w racjonalno-dyskursywnej filozofii Zachodu przemilczany, mianowicie proces pozyskiwania założeń systemu filozoficznego. Jest on tej samej natury, co natchnienie wróżbiarskie albo mistyczne. Gdy już filozof ma pochodzące z natchnienia założenia systemu, reszta wyprowadzonych z niego aksjomatów i twierdzeń istotnie jest racjonalna. jednak najbardziej krytyczne jest w filozofii właśnie pozyskiwanie założeń, nie zaś system z nich logiczno-dedukcyjnie wywiedziony.

(18)W. H. Zylbertal. op.cit, r III

(19)Definicję memetyki zaczerpnięto z: Richard Broodie, „Wirus umysłu”, wyd. Ravi 1995, oraz M. Biedrzycki „Genetyka kultury” wyd Prószyński i spółka, 1999.

(20)Tradycyjna maksyma jogiczna powiada zwięźle; „umysł staje się tym, na czym się skupia”. Aby więc nie powstał w umyśle żaden obraz, mogący człowieka uwięzić, nie wolno go ani podtrzymywać, ani sztucznie stwarzać.

(21)Opis doświadczenia wg: Ph. Kapleau, „Trzy filary zen”, wyd. Pusty Obłok 1988, r. V.